

V. KAPITALIZACJA I KAPITAŁ.

66. **Oszczędność - rezerwa.** Wyobraźmy sobie znowu człowieka, który gospodaruje gdzieś na pustyni, np. Robinsona na jego wyspie. Codziennie wytwarza on i spożywa pewną ilość dóbr, ale pomiędzy spożyciem i produkcją zachodzi pewne przesunięcie w czasie. Owoce pracy dzisiejszej nie są całkowicie spożywane dziś; część ich będzie spożyta dopiero jutro, za miesiąc lub nawet w dalszej przyszłości. Z drugiej strony dobra, spożyte dziś, były tylko w części wytworem pracy dzisiejszej. Złożyła się na nie praca, wykonana wczoraj, miesiąc temu lub jeszcze dawniej. To przesunięcie w czasie spożycia względem produkcji jest czemś ogromnie ważnem i musimy je szczegółowo rozważyć.

Nasz Robinson zbiera przeciętnie trzy korce zboża rocznie, lecz plony jego są bardzo nie równomierne. Gdy rok jest urodzajny, dochodzą do czterech korcy, w latach nieurodzajnych nie przekraczają dwóch. W roku pomyślnym wartość graniczna zboża jest dla Robinsona mała, w niepomyślnym

duża, oczywiście więc dobrobyt Robinsona wzrośnie, gdy przesunie on część spożycia z pierwszego na drugi. W tym celu w roku urodzajnym spożywa tylko trzy korce, a z reszty tworzy rezerwę, oszczędza. Zaoszczędzone zboże spożywa w roku niepomyślnym i tym sposobem utrzymuje swe odżywianie na poziomie normalnym pomimo nieurodaju. Oczywiście to przesunięcie spożycia powiększa dla Robinsona wartość całkowitą jego zbiorów, jest czynnikiem dobrobytu.

Tworzenie rezerw spotykamy powszechnie w społeczeństwach ludzkich, i zawsze ma ono na celu wyrównanie wartości granicznych w różnych czasach. Często bardzo pracownik, gdy jest w pełni sił i zdrowia, nie wydaje całego zarobku, lecz część odkłada na czarną godzinę lub na starość. Obecnie dochód jego jest stosunkowo duży, a więc wartość graniczna pieniędzy mała, natomiast w wieku późniejszym, gdy siły osłabną i zarobki się zmniejszą, to wartość graniczna pieniędzy znacznie wzrośnie. Wówczas będzie on pokrywał deficyt z zaoszczędzonej rezerwy, i na ogół cała ta operacja przyniesie mu zysk.

Przypuśćmy, że ów pracownik nie lokuje swych oszczędności na procent, lecz przechowuje w domu. W takim razie postępowanie jego ma wiele podobieństwa do postępowania Robinsona. Tu i tam odłożona rezerwa leży beczynnienie aż do chwili, gdy na-

dejdzie przewidywany czas niedostatku. Jest i różnica. Robinson spożywa w roku nieurodzaju zaoszczędzone poprzednio zboże, spożywa to samo dobro, które zarezerwował, natomiast pracownik, żyjący w społeczeństwie, oszczędza i przechowuje pieniądze, a spożywa w starości chleb, mięso, odzienie i inne dobra, które za owe pieniądze nabył. Jest to okoliczność interesująca i warto się nad nią zastanowić.

Pieniądze, które pracownik otrzymał za swą pracę, dają mu możność nabycia na rynku pewnej ilości dóbr. Z punktu widzenia jego interesów osobistych jest to jakby asygnacja, upoważniająca go do zajęcia na swe potrzeby pewnej części produkcji ogólnej społeczeństwa. Gdy chowa on te pieniądze do skrzyni na czarną godzinę, to zrzeka się tymczasem swego udziału w wynikach produkcji społecznej, i udział ten zabierają inni. Mianowicie owe pieniądze, ukryte w skrzyni, zostały wycofane z obiegu, podaź pieniędzy na rynku się zmniejszyła, a zatem ceny spadły, i tamci inni otrzymali za swe zarobki więcej różnych dóbr, otrzymali to właśnie, z czego skwitował nasz pracownik.

Nadeszła przewidywana czarna godzina; pracownik wydobył ze skrzyni zaoszczędzone grosze i udał się na rynek w celu poczynienia zakupów. Realizuje on teraz swe prawo do produkcji społecznej, z którego nie korzystał czas jakiś, ale które by-

najmniej nie wygaśło. Odbiera swą należność, skutkiem czego zmniejszają się udziały innych ludzi. Odbywa się tu proces odwrotny do poprzedniego. Gdy oszczędności, które długi czas leżały w ukryciu, ukazały się na rynku, to wzrosła podaż pieniędzy, a zatem ceny poszły w górę, i ci inni otrzymali mniej dóbr za swe dochody. Różnicę stanowi właśnie owa należność.

Dochody i wydatki pojedynczego pracownika są czymś bardzo drobnem w porównaniu z obrotami na rynku, dla tego też spadek cen w pierwszej fazie, jak również wzrost w drugiej, były bardzo małe. Zysk i strata rozkładają się na liczne rzesze, tworzą cienkie, całkiem niedostrzegalne warstewki. Zresztą zjawiska te mogą i wcale nie nastąpić. Gdy jeden pracownik oszczędza, to drugi wydaje właśnie oszczędności dawniejsze, i skutki tych działań się kompensują. Widzimy tu znowu przykład samoregulacji mechanizmu gospodarczego społeczeństw współczesnych.

Ten rodzaj oszczędności jest w społeczeństwie nowożytnem coraz rzadszy i przynajmniej w czasach normalnych nie odgrywa wybitniejszej roli, natomiast ogromnie ważny jest inny rodzaj, o którym będzie mowa w dalszym ciągu.

67. Kapitalizacja. Do produkcji zboża potrzebne są przynajmniej najprymitywniejsze narzędzia,

jak motyka, grabie, sierp, cep i t. d. Robinson niewątpliwie narzędzia te posiadał, skoro trudnił się rolnictwem. Zanim je sporządził, to żywił się dziłkami jagodami i owocami, zbieranymi w lesie, jak również rybami i zwierzyną. Poświęcał wówczas 8 godzin czasu dziennie na zdobycie niezbędnej żywności. Wyrób narzędzi rolniczych zajął mu w sumie 300 godzin, t. j. przeciętnie godzinę dziennie w ciągu roku, rachując rocznie 300 dni roboczych. Owego roku Robinson pracował po 9 godzin dziennie, albo może ograniczał nieco swe spożycie, na zbieranie żywności wystarczało mu 7 godzin, a zbywającą godzinę poświęcał pracy nad narzędziami. Tak czy inaczej praca ta nie przynosiła mu na razie żadnych korzyści; wykonywał ją, rachując, że jej wyniki będą mu użyteczne w przyszłości. Produkował narzędzia kosztem swego spożycia bieżącego, możemy powiedzieć, że przekształcał w nie część swych dochodów. Owe narzędzia należą do rodzaju dóbr, zwanych kapitałem, a powstawanie ich, lub przekształcanie dochodu na kapitał nazywa się kapitalizacją *).

Kapitalizacja jest także rodzajem oszczędności.

*) Wyraz kapitalizacja bywa używany i w innych znaczeniach. Nazywa się tak sprzedaż stałego dochodu za odpowiednią sumę pieniędzy, a także działanie arytmetyczne, zapomocą którego wyznaczamy kapitał (we frankach), odrzucający przy danej stopie procentowej dane odsetki.

Robinson oszczędza pod postacią narzędzi wyniki swej pracy, które mogłyby polepszyć jego spożycie bieżące, lecz ta forma oszczędności różni się zasadniczo od poprzedniej. Oszczędność przybiera tu postać środków przyszłej produkcji, a nie dóbr, służących do spożycia bezpośredniego.

Gdy Robinson otrzymał pierwsze plony swej gospodarki rolnej, to jego sytuacja gospodarcza znacznie się polepszyła, mianowicie wyżywienie wymagało wówczas mniejszego nakładu pracy. Pracując, dajmy na to, sześć godzin dziennie, otrzymuje on tę samą ilość żywności, co poprzednio przy ośmiu. Zbywające dwie godziny może teraz poświęcić na zaspokojenie innych potrzeb. Z drugiej strony narzędzia się zużywają, i nie można liczyć na to, aby służyły dłużej, niż pięć lat, wypada więc, że corocznie piąta część pracy, wyłożona niegdyś na ich wykonanie, czyli 60 godzin roboczych, przekształca się w zboże. Tak więc teraz Robinson wydaje na żywność rocznie 6.300 czyli 1800 godzin pracy bieżącej i do tego jeszcze 60 godzin pracy dawnej. Produkcja rozkłada się teraz na dłuższy okres czasu, ale praca jest znacznie wydajniejsza. Dawniej wyżywienie wymagało aż 8.300 czyli 2400 godzin roboczych, a teraz tylko 1860, a więc zysk wynosi 2400 — 1860 czyli 540 godzin. Robinson miał właśnie na celu osiągnięcie tego zysku, gdy pracował nad swemi narzędziami.

W ciągu pięciu lat narzędzia się zużyją, trzeba będzie zaniechać pracy na roli, i Robinson powróci do dawnego smutnego położenia, gdy żywił się dzikimi owocami i jagodami. Aby do tego nie doszło, sporządza on sobie w ciągu owych pięciu lat nowy komplet narzędzi, który zastąpi mu zużyte. Poświęca na to 60 godzin pracy rocznie, a więc trzeba rachować, że na wyżywienie wydaje teraz nie 1800, lecz 1860 godzin rocznie. Mówimy, że Robinson amortyzuje swój kapitał, czyli narzędzia, w ciągu pięciu lat. Zapomocą amortyzacji istnienie kapitału daje się przedłużyć nieograniczenie.

68. Kapitalizacja w gospodarce pieniężnej. Kapitalizacja w społeczeństwie, posługującym się pieniędzmi, jest zjawiskiem bardziej złożonem i trudniejszym do zrozumienia, gdyż pieniądze zasłaniają tu w dużym stopniu prawdziwą postać rzeczy.

Wyobraźmy sobie rzemieślnika, który ma własny warsztat i zarabia rocznie na czysto 3000 fr. Zamierza on sprawić sobie maszynę, która podniosłaby jego produkcję, a zatem powiększyła zarobek. W tym celu ogranicza swe potrzeby i oszczędza rocznie po 250 fr. Tym sposobem w ciągu czterech lat zebrał tysiąc fr., i tyle właśnie kosztuje maszyna. Przewidywania rzemieślnika się sprawdziły. Po nabyciu maszyny produkuje on więcej, a skutkiem tego zarobek jego wzrósł o 300 fr. rocznie.

Kapitałem w tym razie jest maszyna; kapitał

ten daje 300 fr. zysku, ale nie jest to zysk czysty. Rzemieślnik przewiduje, że maszyna zużyje się w ciągu dziesięciu lat, zatem odkłada dziesiątą część wartości maszyny, czyli sto fr., jako amortyzację, i tym sposobem zysk czysty wynosi tylko dwieście fr. Po dziesięciu latach maszyna dziękuje za służbę, lecz rzemieślnik posiada tysiąc fr. gotówki i może nabyć nową.

Robinson wytworzył swój kapitał sam, natomiast kapitał rzemieślnika wytwarzają inni, i bierze w tem udział bardzo wielu ludzi, a więc przede wszystkim robotnicy i technicy odnośnej fabryki maszyn, hutnicy, którzy wytopili żelazo, górnicy, którzy wydobyli rudę, i wielu, wielu innych. Ostatecznie wynagrodzenie tych pracowników musi być opłacone z owego zaoszczędzonego tysiąca franków, i możemy uważać, że za swą pracę otrzymali oni na rynku te dobra, których wyrzekł się, oszczędzając, rzemieślnik. Dzięki doskonałej organizacji gospodarczej społeczeństwa oszczędności jego niemal automatycznie przeistaczają się w kapitał.

Tak więc w społeczeństwie skutkiem podziału pracy kapitalizacja rozpadła się na dwa procesy odrębne, mianowicie nastąpił rozdział między oszczędzaniem i wytwarzaniem kapitału. Pomimo to rzemieślnik spełnia jeszcze dwie różne funkcje: po pierwsze on oszczędzał i oszczędności stanowią jego własność, po wtóre on produkuje przy pomocy

kapitału, czyli eksploatuje kapitał. W charakterze właściciela oszczędności zowie się on kapitalistą, a w charakterze producenta przedsiębiorcą. Nie jest wcale rzeczą konieczną, aby te funkcje łączyły się z sobą. Bardzo często, w naszych czasach można powiedzieć wogóle, kapitalista i przedsiębiorca są to dwaj różni ludzie. W rozważanym przykładzie owe tysiąc franków mógł zaoszczędzić kto inny, przypuśćmy, urzędnik ze swej pensji, i rzemieślnik pożyczył od niego tę sumę. W takim przypadku rzemieślnik jest tylko przedsiębiorcą, a kapitalistą jest urzędnik.

Rozumie się urzędnik zgodził się na udzielenie pożyczki pod warunkiem, że te pieniądze będą mu zwrócone w pewnym określonym terminie, albo nawet na każde żądanie, i rzemieślnik był w możności warunek ten przyjąć. Amortyzuje on kapitał zupełnie tak samo, jak w przypadku poprzednim, t. j. odkłada corocznie z zysku sto fr., a więc w ciągu dziesięciu lat zbierze tysiąc fr. i spłaci pożyczkę. Lecz ma on możność uczynić to i wcześniej. Przypuśćmy, że wierzyciel zażąda zwrotu za pięć lat. W owym czasie rzemieślnik będzie posiadał już 500 fr. gotówki z amortyzacji i do tego maszynę. Maszyna będzie już w znacznym stopniu zużyta, lecz jeszcze warta mniej więcej połowę ceny pierwotnej, a zatem, sprzedawszy ją, rzemieślnik będzie w możności uiścić się z długu.

Dla rzemieślnika cała ta kombinacja jest korzystna podwójnie: po pierwsze powiększa jego zarobki o 200 fr. rocznie, powtórę uwalnia go od oszczędzania, czyli od ograniczania swych potrzeb w ciągu czterech lat. Z tych względów gotów on jest zapłacić za korzystanie z kapitału, lub podzielić się z kapitalistą zyskiem. Z drugiej strony urzędnik niema wcale powodu pożyczać bezpłatnie. Gdyby mu zapewniono jedynie zwrot wypożyczonej sumy, to wolałby niewątpliwie trzymać swe oszczędności w domu. Może go skłonić do rozstania się z niemi tylko pewne wynagrodzenie. Skoro kapitalista żąda zapłaty, a przedsiębiorca zgadza się na nią, to pomiędzy nimi dojdzie do porozumienia. Oczywiście zapłata musi być proporcjonalna do wypożyczonej sumy, czyli stanowić pewien procent tej sumy, nazywa się też procentami lub odsetkami. W dalszym ciągu zobaczymy, od czego zależy wysokość stopy procentowej, ale już teraz jest jasnem, że odsetki muszą być mniejsze od spodziewanego zysku, w danym razie od 200 fr., bo inaczej umowa byłaby dla przedsiębiorcy niekorzystna, i ten by się na nią nie zgodził. Przypuśćmy, że zgoda stanęła na 5%, to rzemieślnik będzie płacił urzędnikowi rocznie 50 fr., a jemu samemu pozostanie 150 fr. czystego zysku. Transakcja jest korzystna dla obydwóch stron zupełnie tak samo, jak akt wymiany, i istotnie jest ona rodzajem wymiany.

69. **Rodzaje kapitałów.** Wyraz kapitał posiada znowu to rozlewne niewyraźnie określone znaczenie, jak wiele wyrazów mowy potocznej. Zresztą nieokreśloność ta tkwi w samej naturze rzeczy. Można dobra, którym nadaje się zwykle miano kapitału podzielić na rodzaje; wówczas kontury każdego z nich zarysują się wyraźniej, lecz i tu przejścia są stopniowe bez ostrych granic, których wymagałaby logika formalna. Wogóle życie gospodarcze społeczeństwa ludzkiego jest czemś zbyt złożonem, aby można było je zamknąć bez reszty w prostych i zawsze nieco sztucznych ramach teorii.

W paragrafach poprzedzających nazywaliśmy kapitałem dobro, które samo przez się nie służy do zaspokajania potrzeb ludzkich, lecz jest narzędziem produkcji dóbr innych. Powstało ono w przeszłości, jest zaoszczędzonym owocem pracy dawniejszej. Podczas produkcji kapitał się zużywa i w porządnej gospodarce powinien być amortyzowany. Amortyzacja zapewnia kapitałowi trwanie niemal nieograniczone. Zobaczymy zaraz, że eksploatacja kapitału wymaga jeszcze innych wydatków, których nie uwzględniliśmy dotychczas, aby nie komplikować sprawy.

Kapitałami w znaczeniu powyższem są niewątpliwie maszyny i budynki fabryczne, służące wyłącznie do produkcji, narzędzia i maszyny rolnicze, konie i woły robocze, narzędzia rzemieślnicze i t. d.,

musimy jednak rozszerzyć granice tej kategorii dóbr w różnych kierunkach. Bez naciągania wejdą do niej różne urządzenia, przeznaczone do transportu surowców, półproduktów i produktów gotowych, urządzenia w produkcji niezbędne, jak żórawie i kolejki fabryczne, urządzenia wyciągowe w kopalniach, wozy w gospodarstwie rolnem. Tem samem za kapitały wypada uważać drogi publiczne, koleje, szosy, kanały spławne, porty i okręty, gdyż w znacznym stopniu służą one także do transportu, bezpośrednio związanego z produkcją, jak np. do przewozu rudy i węgla z kopalń do hut i fabryk. Do kapitałów zaliczamy również te urządzenia przemysłowe, które nie służą bezpośrednio do produkcji innych dóbr, lecz produkcję tę warunkują, lub przynajmniej potęgują, jak urządzenia, służące do oświetlenia i ogrzewania fabryk, do wentylacji kopalń i t. d. Z pokrewnych względów, z punktu widzenia gospodarki społecznej, wypada uznać za kapitały różne urządzenia użyteczności publicznej, jak urządzenia kanalizacyjne i wodociągowe i t. d. Oddziałują one dodatnio na zdrowotność ludności, a zatem powiększają produktywność ogólną.

Nie sposób wyliczyć wszystkich kategorii dóbr, które z większą lub mniejszą słusnością można zaliczyć do kapitałów w znaczeniu wyżej określonym. Wszystkie one są owocami pracy, zaoszczędzonymi w przeszłości i wymagają amortyzacji. Państwo lub

gmina zwykle tworzy swe kapitały przy pomocy pożyczek i następnie z pobieranych opłat amortyzuje czyli spłaca stopniowo te pożyczki. Bywa jednak i tak, że państwo, czy gmina, nie pobiera żadnych opłat za korzystanie z danego urządzenia i spłaca zaciągniętą pożyczkę z podatków lub innych dochodów. Jest to możliwe, gdyż owo urządzenie wzmogło ogólną produkcję, a więc powiększyło zdolność podatkową ludności, zatem i dochody państwowe czy gminne.

Eksploatacja kapitału prócz amortyzacji wymaga jeszcze innych wydatków, które również muszą być pokrywane z dochodu, odrzucanego przez kapitał. Przedewszystkiem niezbędny jest remont. Każda maszyna, każde urządzenie fabryczne składa się z części, które zużywają się z niejednakową szybkością; gdy jedne mogą służyć przez czas nieograniczony, to inne trzeba od czasu do czasu zastępować nowymi. Budynki fabryczne wymagają co kilka lat, niekiedy co roku, gruntownego odnowienia, remont drogi żelaznej trwa bez przerwy.

Inny wydatek stanowi asekuracja lub ubezpieczenie. Rok rocznie pewna, zresztą drobna, część kapitałów krajowych zostaje zniszczona skutkiem pożarów, powodzi, katastrof morskich i t. d. Straty te trzeba pokrywać ze zbiorowego dochodu kapitałów. Postęp techniczny zmniejszył w dużym stopniu rozmiary tych strat, lecz całkowicie uniknąć ich nie po-

dobna, natomiast współczesne instytucje ubezpieczeniowe rozkładają je mniej więcej równomiernie na dużą liczbę lub nawet wszystkich kapitalistów. Asekuracja jest dla każdego kapitalisty wydatkiem stałym, lecz za to w razie nieszczęścia straty jego są nieznaczne.

70. Kapitał w gospodarstwie prywatnem. Gdy jest mowa o gospodarstwie prywatnem, to najczęściej wyrazowi kapitał przypisuje się znaczenie odmienne od poprzedniego. Nazwę tę nadaje się wszelkim dobrom, które przynoszą dochód bez względu na to, czy służą do produkcji, czy też do bezpośredniego zaspokajania pewnych potrzeb ludzkich. Tak np. przedsiębiorca, który wynajmuje karety do ślubów, uważa za swój kapitał karety i konie, również właściciel hotelu uważa za kapitał meble, właściciel teatru dekoracje i kostjумы, jakkolwiek to wszystko nie ma nic do czynienia z produkcją. Wielką i ważną kategorię kapitałów w podobnem znaczeniu stanowią mieszkalne domy dochodowe.

Tego rodzaju dobra mają z kapitałami właściwemi, kapitałami w znaczeniu poprzedniem pewne cechy wspólne. Są one również owocami oszczędności, wymagają amortyzacji, remontu i asekuracji. Z punktu widzenia gospodarstwa prywatnego nie różnią się one prawie wcale od tamtych. Dają posiadaczowi dochód zupełnie tak samo, jak narzędzia produkcji. Różnicę dostrzegamy dopiero wtedy, gdy

spojrzymy na sprawę z punktu widzenia gospodarstwa narodowego, jako całości.

Są jeszcze inne, zupełnie odmienne rodzaje kapitałów. Kupiec detaliczny nazywa swym kapitałem pewną sumę pieniędzy, którą ustawicznie „obraca”. W rzeczywistości w danej chwili tylko drobna część tego kapitału istnieje pod postacią gotówki, resztę stanowią towary. Wciąż ta gotówka zamienia się w towar skutkiem zakupów u hurtownika, a towar w codziennym targu przekształca się znowu na pieniądze. Oczywiście ten kapitał kupca nie zużywa się w warunkach normalnych, a więc nie wymaga amortyzacji.

Fabrykant dzieli zwykle swój kapitał na dwie części, na kapitał stały i kapitał obrotowy. Na pierwszą składają się dobra, odpowiadające definicji, podanej w paragrafie poprzedzającym, a więc budynki fabryczne, maszyny, narzędzia i różne urządzenia techniczne; fabrykant zalicza do niej jeszcze ziemię, na której stoi jego zakład.

Do kapitału obrotowego należą surowce już nabyte, lecz jeszcze nie przerobione, półfabrykaty, wyroby gotowe, jeszcze nie sprzedane, wreszcie gotówka, przeznaczona na robociznę i zakup materiałów. W wyobraźni fabrykanta ta część jego mienia jest pewną wartością, równą tylu a tylu frankom i wciąż zmieniającą postać. Surowce po dodaniu pracy ludzkiej zmieniają się stopniowo na towary, towary na

gotówkę, gotówka znowu na surowce i pracę i t. d. I tu amortyzacja jest niepotrzebna, a nawet niemożliwa. Fabrykant może tylko tworzyć rezerwę, zwaną zwykle kapitałem zapasowym, na wypadek podrożenia surowców lub robocizny, braku zbytu, wstrzymania produkcji skutkiem uszkodzeń maszyn i t. d.

W mowie potocznej najczęściej rozumiemy przez kapitał sumę pieniędzy, wypożyczoną komuś, lub umieszczoną w akcjach, obligacjach, listach zastawnych i t. d. Wyraz frank oznacza w tym razie zawsze jednostkę wartości. Gdy mówimy, że ktoś posiada kapitał 50000 franków na hipotece miejskiej, to ta suma pieniędzy wcale nie istnieje, a istnieje tylko kamienica; gdy kto mówi, że posiada tyle a tyle franków kapitału w akcjach fabrycznych, to kapitałem są tu nie akcje i nie pieniądze, lecz fabryka, albo raczej część jej. Jeżeli towarzystwo zbankrutuje, to akcjonariusz traci swój „kapitał“, lecz z punktu widzenia interesów gospodarstwa narodowego niema tu wcale straty, jeżeli nowy nabywca prowadzi fabrykę w poprzednim zakresie. Z tego nie wynika wcale, aby bankructwo to było dla kraju wypadkiem obojętnym; jego następstwa dalsze są zwykle ujemne.

71. Postęp gospodarczy. Dla gospodarstwa ogólnokrajowego szczególnie ważne są kapitały

w znaczeniu pierwszym, i o nich będzie głównie mowa w dalszym ciągu.

Ludność kraju spożywa tylko to, co sama wyprodukuje, bo nawet produkty zagraniczne otrzymują się wzamian za wytwory krajowe, można więc je uważać za pośrednie wytwory pracy ludności miejscowej. Z tego wynika, że dobrobyt jest zależny przede wszystkim od wydajności tej pracy, a znowu wydajność jest funkcją po pierwsze pewnych właściwości mieszkańców, jak pracowitość, inteligencja, sprawność i t. d., po wtóre od zaopatrzenia ich w środki produkcji czyli od obfitości kapitałów. Gdy kapitały się mnożą i wzrastają, to wzrasta produkcja i dobrobyt. Na tem właśnie polega postęp gospodarczy kraju.

Jednostka może przyjść do posiadania kapitału różnemi drogami, może np. otrzymać go darmo w drodze spadku lub darowizny, lecz przed narodem stoi otworem tylko jedna droga, mianowicie droga oszczędności. Jeżeli w ciągu roku kraj spożył mniej niż wyprodukował, to różnica przybiera postać kapitałów, i z końcem roku kraj posiada więcej maszyn, więcej inwentarza żywego, więcej dróg, okrętów i t. d. niż na początku. Różnica ta jest procentowo niewielka, lecz wyniki się sumują, i po kilkudziesięciu latach odskok może być bardzo duży. Należy dodać, że im więcej kapitałów kraj już zgromadził, tem więcej produkuje i tem więcej oszczę-

dza, a zatem mamy tu do czynienia z procentem składanym. Kapitał ogólny wzrasta nie wprost proporcjonalnie do czasu, lecz prędzej (jest funkcją wykładniczą czasu).

Wspaniałą ilustracją tych twierdzeń jest wzrost kapitałów krajów cywilizowanych w stuleciu dziewiętnastym. W ciągu tego stulecia okryły się one olbrzymią siecią kolei żelaznych, zbudowały potężną marynarkę handlową, wobec której marynarka dawniejsza była czemś nad wyraz ubogiem, uszląwniły rzeki, przeprowadziły liczne kanały, stworzyły tysiące fabryk, kopalń, meljoracyj rolnych i t. d. Gdy porównamy stan tych krajów na początku i w końcu wspomnianego stulecia, gdy wytworzymy sobie ogólny obraz osiągniętych wyników, to dojdziemy do wniosku, że w nowszych czasach postęp gospodarczy odbywa się z zadziwiającą szybkością.

Nie dziw, że wobec takich wyników oszczędności społeczeństwa nowożytnie dokładają wszelkich starań, aby rozwinąć tę cnotę i ułatwić oszczędzanie. Istnieje cała rozległa kanalizacja, którą oszczędności indywidualne, nawet bardzo drobne, spływają do tych miejsc, gdzie tworzą się z nich nowe kapitały. Składa się ona z rozlicznych kas oszczędności, towarzystw oszczędnościowych, towarzystw kredytowych, towarzystw akcyjnych, banków i t. d. Instytucje te gromadzą powstające oszczędności i doprowadzają do przedsiębiorstw, które je wcielają w bu-

dynki fabryczne, maszyny, meljoracje rolne, drogi żelazne i t. d.

Ma się rozumieć warunkiem nieodzownym tego procesu jest dobry pieniądz o wartości możliwie stałej, bo owe oszczędności przychodzą na świat pod postacią pieniądza i w tej samej postaci dopływają do przedsiębiorstw. Również w pieniądzach odbywa się wypłata procentów oraz zwrot wypożyczonej sumy.

Wogóle oszczędzający ma do czynienia tylko z pieniędzmi, i pieniądze przysyłają mu istotę procesu gospodarczego. W procesie tym dwie fazy zasługują na szczególną uwagę, mianowicie samo oszczędzanie i powstawanie kapitału. Oszczędzający, odkładając pieniądze, nie korzysta ze swych praw do pewnych dóbr na rynku towarowym, z drugiej zaś strony ci ludzie, którzy pracują przy tworzeniu kapitału (np. przy budowie kolei), produkują dobro, które dopiero w przyszłości, może nawet odległej, będzie użyteczne. Tymczasem owoce ich pracy nie są i nie mogą być wymieniane na rynku towarowym. Pomimo to, otrzymują oni wszystko, co potrzeba do życia, gdyż dostają się im pieniądze zaoszczędzone przez tamtych, lub raczej przeszły na nich prawa do produkcji społecznej, których zrzekli się oszczędzający.

Cała ludność pracująca dzieli się na dwie części. Pierwsza wytwarza dobra, służące bezpośrednio do

zaspokajania potrzeb ludzkich, lecz wytwarza więcej, niż spożywa sama. Różnica dostaje się części pozostałej, która dzięki temu może się oddawać tworzeniu nowych kapitałów, t. j. dóbr, które dopiero w przyszłości będą użyteczne. Na tem polega proces kapitalizacji w społeczeństwach współczesnych.

72. Kapitalizacja i postęp techniczny. Proces kapitalizacji nie przybrałby tak olbrzymich rozmiarów, gdyby jednocześnie nie rozwijała się w szybkim tempie technika. Myśl twórcza technika zakresła kapitalizacji coraz nowe cele, stwarza coraz nowe formy, w które wcielają się oszczędności. Ogromny wzrost kapitalizacji w dziewiętnastym stuleciu był następstwem wielkich wynalazków, jak maszyna parowa, kolej żelazna, udoskonalenia hutnicze, rolnicze i t. d. Ale zależność jest tu zobopólna. Postęp techniczny zależy ze swej strony od postępu gospodarczego. Twórczość techniczna nie może rozwijać się w próżni, po za obrębem świata praktyki, nie wcielając się bezpośrednio w kształty materialne. Dopiero praktyka decyduje o wartości wynalazku technicznego, jakoteż nasuwa pomysły do postępów dalszych. Nowoczesna maszyna parowa jest wynikiem pracy nie tylko tego inżyniera, który ją konstruował oraz całego szeregu poprzedników, poczynając od Watta, lecz także w dużym stopniu owocem spostrzeżeń i doświadczeń całych pokoleń bezimiennych pracowników, którzy posługiwali się maszynami paro-

wemi do różnych celów gospodarczych. Postęp gospodarczy i postęp techniczny są z natury rzeczy ściśle z sobą związane i warunkują się nawzajem.

Kapitały dzisiejsze pod względem zaklętych w nich myśli technicznych są jakby potomkami duchowemi kapitałów dawnych, które istniały w odległej przeszłości, zużyły się i zniknęły, lecz prócz tego, między jednemi i drugimi istnieje jeszcze inna filjacja. Można powiedzieć, że pierwsze stanowią potomstwo fizyczne drugich podobnie, jak pokolenia dzisiejsze są potomstwem fizycznym przeszłych. Myśl powyższą zobrazuje nam przykład fantastyczny, lecz odpowiedni do danego celu.

Wyobraźmy sobie, że grupa ludzi, szczególnie uzdolnionych i wykształconych technicznie, znalazła się w jakimś dziewiczym kraju całkowicie odcięta od reszty świata. Wśród nich są doskonali inżynierowie, rzemieślnicy i rolnicy, mogliby oni wspólnemi siłami wykonać nawet bardzo trudne roboty techniczne, gdyby posiadali potrzebne materiały i narzędzia pracy, lecz los rzucił ich do odludnej krainy bez żadnych zgoła narzędzi lub jakichkolwiek środków produkcji, literalnie z gołemi rękami. Kraina ta obfituje we wszelkie dary natury, posiada bogate złoża użytecznych kruszców, urodzajną glebę, wiele użytecznych roślin i zwierząt, lecz to wszystko istnieje w stanie surowym i nie nadaje się bezpośrednio do zaspokajania potrzeb ludzkich.

W tych warunkach wiedza techniczna owych wygnańców niema zastosowania i jest na razie bezużyteczna. Muszą oni z początku wieść nędzny żywot dzikich plemion, żywić się owocami leśnemi, mieszkać w jaskiniach lub w szałasach, skleconych z gałęzi.

Jeżeli ci ludzie nie wyginą z głodu i wezmą się do pracy nad polepszeniem swego bytu, to ta praca będzie polegała na wytwarzaniu coraz większych i doskonalszych kapitałów. Zacznie się od czegoś wielce prymitywnego, mianowicie od narzędzi kamiennych, jakimi posługiwali się nasi przodkowie z przed wielu tysięcy lat. To będzie pierwszy kapitał i zarazem podstawą do rozwoju dalszego, do wytwarzania kapitałów dalszych, jak przyrządy do nienacenia ognia zapomocą tarcia, lub zaostrzone kołki do kopania ziemi. Będąc w posiadaniu tych rzeczy i odkrywwszy pokład rudy żelaznej, wychodzący na powierzchnię, wygnańcy kosztem ogromnych wysiłków zbudują mały i całkiem pierwotny piec do wytapiania żelaza. Pierwsze otrzymane porcje metalu pójdą na sporządzenie najniezbędniejszych narzędzi kowalskich, z których pomocą będzie można wykonać niektóre narzędzia do obrabiania drzewa, jak topor, piła, dłóto, oraz niektóre narzędzia rolnicze, jak motyka i łopata. Te nowe kapitały polepszą w dużym stopniu położenie wygnańców. Umożliwią pewne ulepszenia w dotychczasowych mieszkaniach,

pozwoła zaopatrzyć je w najniezbędniejsze sprzęty i przystąpić do uprawy roli, tymczasem w bardzo skromnym zakresie. Potem wygnańcy przystąpią zapewne do budowy większego i wydajniejszego pieca, a następnie do wyrobu udoskonalonych narzędzi żelaznych. Te pierwsze kroki będą nad wyraz trudne, każdy z nich będzie wymagał ogromnego mozołu, lecz rozszerzy znakomicie panowanie człowieka nad otaczającą przyrodą i ułatwi zdobywanie dalszych kapitałów.

Jeżeli ci ludzie będą pracowali wytrwale i planowo, to w ciągu kilkunastu lat dojdą do znacznej kultury materialnej, będą mieszkali w chatach, zbudowanych z drzewa lub cegły, będą żywili się produktami rolnictwa i hodowli, będą odziewali się w tkaniny z włókien roślinnych, jednym słowem najelementarniejsze wymagania kulturalnego bytu zostaną zaspokojone.

Łatwo zauważyć, że historia wysiłków takiej grupy ludzi byłaby skrótem procesu rozwojowego, który doprowadził ludzkość od dawnej niemocy, do dzisiejszej potęgi gospodarczej. Dzięki swej wiedzy wygnańcy skrócili ogromnie czas ewolucji; w ciągu niewielu lat poczynili postępy, na które ludzkość potrzebowała dziesiątków i setek tysięcy. Wiedza ta uchroniła ich również od różnych zboczeń z właściwej drogi, tak częstych w historii postępu ludzkiego,

lecz nie oszczędziła im żadnego z głównych etapów rozwoju.

Ewolucja gospodarcza rodzaju ludzkiego polegała również na wytwarzaniu coraz potężniejszych i doskonalszych kapitałów, przy pomocy kapitałów, wytworzonych dawniej. Przebieg jej określała zależność czysto fizyczna kapitałów następnych od poprzedzających. Z góry była dana pewna konieczna następność, prowadząca od niedołącznych narzędzi pierwotnego człowieka do dzisiejszych cudów techniki, i nie leżało to w mocy żadnego genjusza wyraźnie skrócić lub zmienić tę naturalną linię rozwoju.

Poglądowi temu zdaje się przeczyć fakt, że np. Japonja przeszła w stosunkowo krótkim czasie od bardzo pierwotnej techniki do techniki nowożytnej, że przeskoczyła niejako przez różne pośrednie fazy rozwoju. Ale jest w tem niezgodność tylko pozorna. Do Japonji została przeniesiona nie tylko wiedza nowoczesna, lecz również pewna ilość kapitałów europejskich, i kapitały te dały początek nowej kapitalizacji, rodzimej. Jest to jeden z rysów charakterystycznych nowożytnego życia ekonomicznego, że kapitał ludów przodujących nie tylko rośnie wzwyż, lecz również rozrasta się wszcz, ogarniając coraz rozleglejsze przestrzenie.

73. Kredyt konsumpcyjny i kredyt produkcyjny. W społeczeństwach nowożytnych kredyt

przybiera różnorodne postaci, zwłaszcza kredyt krótkoterminowy, z którego korzystają w olbrzymich rozmiarach kupcy i przemysłowcy. Na tem miejscu rozważymy jedynie dwa rodzaje kredytu, które nazwiemy konsumcyjnym i produkcyjnym, gdyż w rozważaniach tych uwidoczni się istota opłaty, zwanej procentami, którą wierzyciel pobiera od dłużnika.

Zauważymy na wstępie, że dla wierzyciela jest rzeczą obojętną, jaki użytek robi dłużnik z wypożyczonej sumy, czy wydaje ją na utrzymanie, czy na produkcję. Wierzycielowi chodzi jedynie o to, aby dłużnik płacił mu regularnie procenty i w końcu zwrócił wypożyczoną sumę. Jednakże z punktu widzenia gospodarstwa narodowego sposób użycia pożyczki jest sprawą zasadniczą. Ponieważ w tym razie, jak w wielu innych, pieniądze przysyłają istotę zjawiska, przeto z początku będziemy rozumowali tak, jak gdyby panowała gospodarka bezpieniężna.

Dajmy na to, że rolnik, któremu z jakiegoś powodu nie dopisały zbiory, prosi sąsiada o wypożyczenie 10 korcy zboża na przeciąg roku. Ale sąsiad produkował zboże dla siebie, dla wyżywienia swej rodziny i domowników. Jeżeli nawet posiada nadmiar, to zamierza wymienić go na ubranie, obuwie i inne pożądane dobra. Proponowana pożyczka jest połączona dlań z różnemi niedogodnościami, i aby go do niej skłonić, pierwszy rolnik zobowiązuje się

zwrócić po roku więcej od 10 korcy, np. 11 korcy. Ten korzec jedenasty stanowi właśnie procenty.

Motywy, które skłoniły tych ludzi do takiego postępowania, są zupełnie zrozumiałe. Wierzyciel ma na celu zyskać korzec zboża, dłużnik pragnie uniknąć niedostatku. Transakcja ta nie wywrze wpływu na produkcję ogólną, lecz jedynie zmienia podział tej produkcji. W pierwszym roku wierzyciel musi ograniczyć swe spożycie, gdy dłużnik obficie zaspokaja swe potrzeby, w drugim roku dzieje się odwrotnie. Podział ten jest niewątpliwie korzystny dla wierzyciela, bo w ciągu dwóch lat spożyje o korzec więcej zboża, ale nie można tego powiedzieć o dłużniku, który uniknie wprowadzić niedostatku w pierwszym roku, lecz według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie musiał za to odpokutować w następnym, a w każdym razie w ciągu całych dwóch lat spożyje mniej.

Sprawa nie ulegnie zasadniczej zmianie, jeżeli wierzyciel pożyczy dłużnikowi pieniądze, a ten za to kupi zboże na rynku. Tak czy inaczej pożyczka zaciągnięta na cele konsumcyjne jest czemś gospodarczo nieuzasadnionem. Zwykle uciekają się do niej tacy, których położenie gospodarcze jest złe, i najczęściej po chwilowej uldze wtrąca ich ona w jeszcze gorszy niedostatek. Z tych względów i dochody, które czerpią z kredytu konsumcyjnego

kapitałiści, nie są uzasadnione pożytkiem społecznym.

W wiekach średnich, a nawet i później, istniał przeważnie kredyt konsumpcyjny, jest więc zrozumiałem, że pobieranie procentu wówczas było uważane za rzecz grzeszną, że potępiała je zarówno religja, jak i etyka ówczesna.

Zupełnie inne znaczenie posiada kredyt produkcyjny. Wyobraźmy sobie, że z dwóch gospodarzy rolnych, jeden zbudował ulepszone narzędzie, które umożliwia lepszą uprawę roli. Przypisuje on mu taką wartość, jak dziesięciu korcom zboża i istotnie mógłby je na taką ilość wymienić. Dajmy na to, że wypożyczył on to narzędzie sąsiadowi na cały rok. W ciągu pracy rocznej zużyje się ono do pewnego stopnia, a więc straci pewną część, np. $\frac{1}{10}$ swej wartości. Rozumie się po roku sąsiad powinien zwrócić narzędzie i wynagrodzić to zużycie, dodając np. korzec zboża. Lecz w takim razie pierwszy rolnik odzyskałby jedynie swą własność, a więc nie miałby dostatecznych powodów do udzielania pożyczki. Pożyczka dojdzie do skutku tylko w takim razie, jeżeli dłużnik zobowiąże się do uiszczenia pewnego procentu, np. w postaci drugiego korca zboża.

W całej sprawie wierzyciel kieruje się temi samemi motywami, co w przypadku poprzednim, i dla niego ma ona te same skutki; różnica występuje po

stronie dłużnika. Dłużnik w roku następnym poświęci na uprawę roli pewną ilość pracy własnej, a prócz tego zużyje dziesiątą część wartości narzędzia, czyli dziesiątą część pracy, którą wierzyciel wyłożył w przeszłości na wykonanie tegoż. Lecz ta praca dawna jest wydajniejsza od bieżącej. Dzięki lepszej uprawie roli, plony wzrosną w większej proporcji od owego dodatku pracy dawnej, nie o korzec zboża, lecz, przypuśćmy o trzy korce. Tym sposobem, gdy dłużnik odda wierzycielowi dwa korce, to mu jeszcze pozostanie korzec zysku, a więc kredyt jest dlań korzystny.

Byłoby to samo, gdyby wierzyciel pożyczył dłużnikowi zaoszczędzone przez siebie pieniądze, a dłużnik kupił za nie toż samo narzędzie.

Kredyt produkcyjny przynosi również pożytek gospodarstwu społecznemu, gdyż powiększa produkcję ogólną.

74. Stopa procentowa. Prawo lub możność korzystania z kapitału możemy uważać za dobro, a stopę procentową za cenę tego dobra. Jeżeli stopa wynosi 5%, to za prawo korzystania z kapitału o wartości wymiennej 100 fr. płaci się 5 fr. Istnieje rynek kapitałów, zwany częściej rynkiem pieniężnym, jak istnieje rynek zbożowy, żelazny i t. d., istnieje również podaż kapitałów i popyt na nie.

Popyt pochodzi od tak zw. przedsiębiorców, t. j. od ludzi, którzy produkują przy pomocy cudze-

go kapitału, a więc od przemysłowców, rolników, przedsiębiorców budowlanych, a wreszcie od państwa i gmin, które również poszukują kapitałów do swych przedsiębiorstw. Nieraz kapitał jest własnością samego przedsiębiorcy. W takim razie zachodzi kumulacja ról ekonomicznych. Jeden i ten sam człowiek jest jednocześnie kapitalistą i przedsiębiorcą; pomimo to jednak należy te role ściśle rozróżniać. Przedsiębiorcy poszukują kredytu produkcyjnego, i ten rodzaj kredytu tak się rozwinął w czasach naszych, że wobec niego kredyt konsumpcyjny jest bez znaczenia. Podaż pochodzi od oszczędzających, którzy poszukują lokaty dla swych oszczędności.

Istnieją tu również krzywe popytu i podaży. Jeżeli długości na osi odciętych reprezentują stopy procentowe, a długości na osi rzędnych ilości wypożyczonego kapitału, to krzywa popytu wyraża związek funkcjonalny między stopą procentową i popytem, a krzywa podaży między stopą i podażą. Punkt przecięcia tych krzywych określa stopę równowagi, przy której popyt pokrywa się z podażą.

Wydaje się na pierwszy rzut oka, że ta stopa równowagi nie istnieje, bo na jednym i tym samym rynku pieniężnym są stosowane jednocześnie bardzo różne stopy procentowe. Ktoś, posiadający wyrobiony kredyt, albo ofiarujący zabezpieczenie hipoteczne, dostanie kapitał na znacznie niższy procent niż dłużnik niepewny. Można jednak uważać, różnicę

za rodzaj asekuracji, która jest tem większa, im większe zachodzi prawdopodobieństwo, że dłużnik pożyczki nie zwróci, a w takim razie wypadnie, że prawo korzystania z kapitału posiada w każdej chwili na rynku pewną określoną cenę, czyli, że istnieje pewna określona stopa procentowa, przy której zachodzi równowaga.

Kształt i położenie obydwóch krzywych zależy od splotu różnorodnych okoliczności. Tak więc krzywa popytu zależy od przedsiębiorczości mieszkańców, a także od zyskowności ogółu przedsiębiorstw. Gdy konjunktury są dobre, gdy przedsiębiorstwa dają duże odsetki, to popyt na kapitały jest duży. Wówczas nawet przy wysokiej stopie procentowej kapitały znajdują łatwo lokatę.

Gdy jest mowa o krzywej podaży, to trzeba różnicować dwie rzeczy: ilość oszczędności, które poczyniła ludność w ciągu danego okresu, i podaż oszczędności, t. j. tę ilość kapitału, którą kapitaliści przy panującej stopie procentowej gotowi są wypożyczyć w ciągu tegoż okresu. Pierwsza z tych wielkości w słabym tylko stopniu zależy od stopy procentowej, bo pobieranie procentów nie jest główną pobudką do oszczędzania. Działają tu silniej inne motywy, jak chęć zabezpieczenia przyszłości, dążenie do polepszenia sytuacji majątkowej i t. d. Nie wszystkie oszczędności zostają wypożyczone przedsiębiorcom; część ich się tezauryzuje, i część ta jest

tem większa, im niżej stoi stopa procentowa. Gdyby stopa procentowa była równa zeru, to jednak ludzie by oszczędzali, lecz nie mieliby motywów do wypożyczania swych oszczędności, i podaź byłaby równa zeru.

Na przebieg krzywej podaży wpływa głównie oszczędność ludności, a także bezpieczeństwo wypożyczonych sum, a więc uczciwość ogółu przedsiębiorców i dobry wymiar sprawiedliwości. Jeżeli przedsiębiorcy często uchylają się od spełnienia zaciągniętych zobowiązań, a sądy działają nieudolnie, to kapitałisci niechętnie rozstają się ze swymi oszczędnościami; może ich skłonić do tego tylko wysoka stopa procentowa.

W nowszych czasach oszczędność rozwinęła się ogromnie. Jest to skutek przedewszystkiem postępów umysłowych i moralnych, które poczyniła ludzkość w ostatnich stuleciach. Im wyżej stoi człowiek pod względem inteligencji i charakteru, tem bardziej jest on przewidujący, tem zdolniejszy do poświęcenia wygod i przyjemności obecnych na rzecz potrzeb przyszłych. W tym samym kierunku silnie oddziaływały różne instytucje, które przechowują i oprocentowują oszczędności, jak różnorodne kasy oszczędności, towarzystwa kredytowe, towarzystwa ubezpieczeń na życie i t. d. Skutkiem tego wzrosła ogromnie podaź kapitałów, wzrosła w silniejszym stopniu niż popyt, jakkolwiek i ten ostatni rozwinął

się znakomicie dzięki postępom techniki i rozwojowi przedsiębiorczości. Następstwem tych przeobrażeń był ogólny spadek stopy procentowej oraz podniesienie się kursów różnych papierów procentowych, dających stałe odsetki.

Pod koniec zeszłego stulecia nastąpił pod tym względem zwrot całkowity. Stopa procentowa zaczęła wzrastać, a kursy papierów procentowych spadać. Przyczyny tego zjawiska nie można upatrywać w zmniejszeniu się oszczędności; jest raczej pewne, że przynajmniej do chwili wybuchu wielkiej wojny wszechświatowej oszczędność rozwijała się w dalszym ciągu, i podaż kapitałów na rynkach pieniężnych wzrastała. Natomiast mógł tu oddziaływać przyspieszony wzrost przedsiębiorczości i popytu. Mianowicie na ten okres przypada szczególnie bujny rozwój niektórych działów przemysłu, jak metalurgia, elektrotechnika, budowa samochodów i t. d., a jednocześnie oszczędności europejskie znalazły rozległe i korzystne zastosowania w różnych krajach zamorskich, jak Południowa Ameryka, niektóre okolice Afryki, Chiny i t. d. Ale główna przyczyna była inna.

Wspominaliśmy już, że na ten sam okres przypadł silny wzrost produkcji złota, a zatem spadek jego wartości wymiennej i zdolności nabywczej pieniądzy (par. 52). Zastanówmy się, w jakim kierunku

okoliczność ta musiała oddziaływać na wysokość stopy procentowej.

Dajmy na to, że zdolność nabywczą franka kurczy się o 2% rocznie. Jeżeli ktoś pożyczył na początku roku 100 fr. i oddaje przy końcu tegoż roku również 100 fr., to oczywiście zwraca nie cały dług, lecz tylko 0,98 otrzymanej wartości wymiennej. Zyskuje on dwa franki, i tyleż traci wierzyciel. Jeżeli dłużnik pragnie wywiązać się sumiennie z zaciągniętego zobowiązania, to powinien zwrócić, rachując okrągło, 102 fr. Tak będzie w przypadku pożyczki bezprocentowej. Jeżeli dług został zaciągnięty na 5%, i dłużnik w końcu roku zwraca 105 fr., to w rzeczywistości odsetki wyniosły, znowu w okrągłych liczbach, wszystkiego 3 fr., a zatem prawdziwa stopa procentowa była równa 3%, t. j. o 2% mniej od umówionej. Tym sposobem spadanie zdolności nabywczej pieniądza automatycznie obniża stopę procentową, nie nominalną, lecz prawdziwą.

Okoliczność ta nie wywrze wyraźnego wpływu na oszczędność, może nawet nie wiele wpłynie na podaż kapitału, gdyż kapitaliści na ogół nie zdają sobie sprawy z tych zależności, ale niewątpliwie wywoła wzrost popytu. Skoro prawdziwa stopa procentowa się obniżyła, to zyski przedsiębiorców na ogół wzrosły. Przedsiębiorstwa mało intratne, które poprzednio opłacały procenty od kapitału, lecz dawały zbyt mały zysk przedsiębiorcom, stały się zysko-

wnemi i zaczęły przyciągać przedsiębiorców. Następstwem musiał być wzrost popytu na kapitały, a zatem wzrost stopy procentowej zarówno prawdziwej, jak i nominalnej.

Mamy tu znowu do czynienia ze zjawiskiem dynamicznem, a nie statycznym. Ten wzrost stopy procentowej jest następstwem nie malej zdolności nabywczej pieniądza, lecz procesu kurczenia się tej zdolności. Gdyby proces ten się zatrzymał, i zdolność nabywcza franka się ustaliła, to stopa procentowa spadłaby do poprzedniego poziomu lub nawet jeszcze niżej.

Gdyby zdolność nabywcza pieniądza zaczęła wzrastać, to skutek byłby odwrotny: obniżyłaby się stopa procentowa, i poszłyby w górę kursy papierów procentowych o odsetkach stałych.

75. Klasa robotnicza i kapitał. We współczesnym ruchu robotniczym, który się tak bujnie rozwinał we wszystkich krajach europejskich, dominującą rolę odgrywają motywy polityczne, mianowicie dążność do zdobycia władzy państwowej dla przewódców partyjnych. Natomiast strona ekonomiczna zagadnienia znajduje się w zupełnem zaniedbaniu, i ideologia gospodarcza partyj robotniczych opiera się na pojęciach przestarzałych, powierzchownych, nieraz dziecinnych. Dla tego też, gdy te partje istotnie dochodzą do władzy, jak np. w Rosji, na Węgrzech, lub w Niemczech, to nie tyl-

ko nie umieją wyzyskać zdobytego stanowiska na rzecz klasy robotniczej, lecz odwrotnie, pogarszają w dużym stopniu jej położenie.

W oczach partyj radykalnych fabryka, kopalnia, warsztat istnieją tylko po to, aby dawać zarobek robotnikom, a kapitalista, który pobiera odsetki od kapitału, pozbawia robotnika części tego zarobku, jest więc jego naturalnym wrogiem. Nienawiść do kapitalistów przenosi się na sam kapitał, mówi się o walce pracy z kapitałem, i ludzie mniemają, że istotnie kapitał jest winowajcą, jest przyczyną nędzy i upośledzenia proletariatu.

Poglądy te są wielce naiwne. Z punktu widzenia gospodarki zbiorowej zadaniem fabryki wcale nie jest dostarczanie ludziom zarobku lub zysku, lecz produkcja pewnych dóbr. Gdy wszystkie warsztaty pracy spełniają należycie to zadanie, t. j. produkują dużo i dobrze, to cała ludność łącznie z klasą robotniczą dostatecznie zaspokaja swe potrzeby, czyli żyje w dobrobycie, a przecież nie o co innego chodzi. Jeżeli zaś praca jest słabo wydajna, to żadne ustawodawstwo, żaden ustrój społeczny nie uchroni kraju wogóle, a robotników w szczególności, od niedostatku.

Gdy kapitały się mnożą, to skutkiem tego wzrasta produkcja i dobrobyt całej ludności, nie wyłączając klasy robotniczej, a zatem kapitał nie jest wcale jej wrogiem. Jest to nazupełniej oczywiste,

ale spójrzmy na tę sprawę pod innym kątem widzenia. Ogólny dochód z przedsiębiorstwa dzieli się w pewnym stosunku między robotników i kapitalistów; otóż zbadamy, jak zmienia się ten stosunek, gdy kapitał wzrasta.

Naprzód wprowadzimy pewną zmianę w sposobie mówienia. Będziemy mianowicie wyrażali stopy procentowe w postaci ułamków dziesiętnych. Tak np. zamiast mówić, że stopa wynosi 5% powiemy, że jest ona równa 0,05. Oczywiście, mnożąc kapitał przez ten ułamek, otrzymamy odsetki roczne.

Wyobraźmy sobie teraz społeczeństwo odosobnione, złożone z robotników i kapitalistów, i przypuśćmy, że pierwsi wytwarzają przy pomocy kapitału, dostarczonego przez drugich, jeden jedyny produkt. Część produkcji rocznej zabierają kapitaliści, jako procenty, a reszta przypada robotnikom, jako wynagrodzenie za pracę. Założymy prócz tego, że zarówno między kapitalistami, jak i producentami, istnieje wolna konkurencja.

Oczywiście produkcja zależy od kapitału, jest funkcją kapitału, i ten związek funkcjonalny wyrażono na fig. 13 zapomocą krzywej, którą nazwiemy krzywą produkcyjności kapitału. Długości na osi odciętych reprezentują tu wiel-

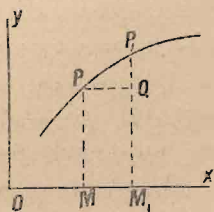


Fig. 13.

kość kapitału w jakichś jednostkach wartości, a długości na osi rzędnych produkcję roczną. Gdy np. kapitał wynosi OM, to produkcja jest równa MP. Naturalnie im większy jest kapitał, tem większa produkcja. Gdy kapitał jest mały, gdy robotnicy posługują się prymitywnymi urządzeniami, to każdy przyrost kapitału, każde udoskonalenie powiększa produkcję w dużym stopniu, i krzywa produkcyjności stromo pnie się w górę. Im większy jest kapitał, im lepiej robotnicy są zaopatrzeni w maszyny i narzędzia, tem słabiej wzrasta produkcja skutkiem dalszego powiększenia kapitału, a więc krzywa nasza w miarę oddalania się od osi rzędnych wznosi się coraz łagodniej. Możliwy jest taki stan rzeczy, w którym przedsiębiorstwo jest całkowicie nasycone kapitałem, robotnicy posiadają wszelkie urządzenia pomocnicze, na jakie tylko może się zdobyć współczesna technika. W takim razie dalszy przyrost kapitału nie wywołuje już żadnego przyrostu produkcji, a więc od pewnego punktu krzywa przechodzi w prostą, równoległą do osi odciętych.

Dajmy na to, że w pewnym okresie kapitał wynosił OM, a produkcja MP; następnie kapitał otrzymał nieskończenie mały przyrost MM_1 lub PQ. W takim razie produkcja wzrosła o QP_1 . Ten przyrost produkcji jest również nieskończenie mały, a zatem punkty P i P_1 naszej krzywej są nieskoń-

czenie blizkie, i nieskończenie krótki łuk PP_1 możemy uważać za odcinek prostej, mianowicie odcinek stycznej w punkcie P.

Ponieważ przyrostowi PQ kapitału odpowiada przyrost QP_1 produkcji, przeto na jednostkę kapitału wypadłoby $\frac{QP_1}{PQ}$ produkcji. Stosunek ten nazywa się produkcyjnością graniczną jednostkową, lub krócej produkcyjnością graniczną kapitału OM. Jeżeli kąt P_1PQ , lub kąt, który styczna w punkcie P tworzy z osią odciętych, oznaczymy literą v , to oczywiście owa produkcyjność graniczna będzie równa $\tan v$, lub w przybliżeniu kątowi v . Gdy punkt P posuwa się po krzywej produkcyjności w prawo, czyli gdy wzrasta kapitał, to styczna tworzy z osią odciętych kąt coraz mniejszy, innemi słowy produkcyjność graniczna kapitału się zmniejsza.

Przyrost QP_1 produkcji nie może być mniejszy od odsetek, które pobiorą kapitaliści od kapitału PQ, bo inaczej powiększenie kapitału byłoby niekorzystne dla producentów, a konkurencja między kapitalistami obniżyłaby stopę procentową. Z tego wynika, że produkcyjność graniczna nie może być mniejsza od stopy procentowej. Gdyby natomiast produkcyjność graniczna była większa od stopy procentowej, to powiększenie kapitału byłoby korzystne dla producentów, i współzawodnictwo ich o świeży kapitał podniosłoby stopę procentową.

Tak więc równowaga istnieje wtedy, gdy stopa procentowa jest równa produktywności granicznej.

Przypuśćmy, że w pewnym czasie kapitał wynosił OM , a produkcja MP (fig. 14). Poprowadźmy z początku współrzędnych równoległą do stycznej w P . Przetnie ona rzędną MP w punkcie N . Łatwo teraz okazać, że odcinek MN reprezentuje tę część

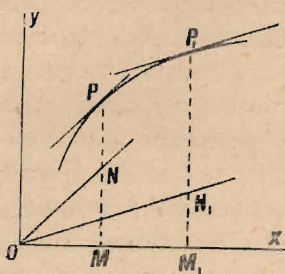


Fig. 14.

produkcji, która dostanie się kapitalistom jako odsetki. Istotnie odcinek ten jest równy $OM \cdot \tan v$, gdzie v , jak poprzednio, oznacza kąt, który styczna tworzy z osią odciętych lub kąt NOM . Inaczej mówiąc, odcinek MN jest równy iloczynowi z produktywności granicznej lub stopy pro-

centowej przez wypożyczony kapitał, czyli jest właśnie równy odsetkom. Reszta produkcji NP przypada robotnikom, jako wynagrodzenie za pracę.

Jeżeli kapitał wzrośnie do OM_1 , to wówczas podział produkcji będzie inny. Kapitaliści otrzymają M_1N_1 , a robotnicy N_1P_1 . Widać odrazu, że ten nowy podział jest korzystniejszy dla robotników. Udział ich wzrósł zarówno bezwzględnie, jak i w stosunku do całej produkcji. Co się tyczy kapitalistów, to powiększenie kapitału nie zawsze jest

dla nich korzystne. Możliwy jest przypadek, że odsetki M_1N_1 od kapitału większego będą mniejsze, niż odsetki MN od kapitału mniejszego. Istnieje pewna określona ilość kapitału, dla której odsetki osiągają maksimum. Gdyby był tylko jeden kapitalista, lub gdyby wszyscy kapitaliści utworzyli związek, jednym słowem gdyby istniał monopol wypożyczania kapitału, to monopolista starałby się utrzymać kapitał na tej wysokości, której właśnie odpowiada maksimum.

To wszystko dotyczy stosunków wyobraźalnych szczególnie prostych. W życiu prawdziwym stosunki te są bardziej zawiłe, lecz główna różnica polega na tem, że pomiędzy kapitalistów i robotników wchodzi jeszcze przedsiębiorca, który organizuje przedsiębiorstwo i który zabiera na swą korzyść część produkcji NP lub N_1P_1 . Lecz z doświadczenia wiadomo, że udział przedsiębiorcy jest duży tylko w pewnych razach wyjątkowych, gdy np. wpadł on na jakiś szczęśliwy pomysł organizacyjny lub handlowy, gdy wprowadził jakieś udatne udoskonalenie techniczne, gdy założył przedsiębiorstwo, czyniące zadość jakiejś ważnej, a dotychczas niezaspokojonej potrzebie ludności i t. d. Lecz i w tych razach zyski jego są zazwyczaj czemś przejściowem, gdyż inni przedsiębiorcy zaczną naśladować jego pomysły, i konkurencja ich sprowadzi te zyski prędko na poziom normalny. Z tego wynika,

że i w życiu prawdziwym wzrost kapitału jest wogóle dla robotników korzystny; nieodzownem następstwem jego jest powiększenie ich udziału w wynikach wytwórczości.

76. Renta gruntowa. Ziemia uprawna nie jest kapitałem w ścisłym znaczeniu według paragrafu 67, lecz zawsze są z nią połączone mniej lub więcej nierozzerwalnie pewne kapitały prawdziwe. Kapitałem są wyniki pracy, poświęconej na przygotowanie gruntu do uprawy, jak karczowanie pniów, oczyszczanie z kamieni, osuszanie lub nawadnianie, drenowanie i t. d., kapitałami są zabudowania gospodarskie, maszyny i narzędzia rolnicze wreszcie inwentarz przeznaczony do uprawy. W wielu razach nie czyni się różnicy pomiędzy samą ziemią i temi kapitałami. Uważa się jedną i drugie za jeden warsztat pracy, za dobro, przynoszące dochód, czyli za kapitał. Gdy ktoś ciągnie dochód z majątku ziemskiego, to jest dlań rzeczą obojętną, jaka część tego dochodu stanowi zysk od włożonego kapitału, a jaką część przynosi ziemia. On zapłacił za majątek pewną sumę pieniędzy, lub ocenia go na taką sumę, i cały dochód czysty uważa za odsetki od tej sumy. Swoją drogą istnieją tu dwa źródła dochodu, a przynajmniej teoretycznie można cały dochód czysty podzielić na dwie części, odpowiadające tym źródłom, na zysk z kapitału i zysk z ziemi, czyli rentę gruntową.

Byłoby to rzeczą zupełnie oczywistą, gdyby rolnictwo nie wymagało wcale kapitału, a wszystkie grunta w rozważanym kraju były uprawne i stanowiły czyjąś własność. Wówczas niewątpliwie istnieliby ludzie, nie posiadający ziemi, lecz gotowi płacić za prawo prowadzenia rolnictwa na gruntach cudzych, istniałby popyt na dzierżawy rolne. Tymczasem podaż gruntów byłaby ograniczona, a zatem istniałaby cena czyli czynsz równowagi. Właściciel ziemi mógłby ją wydzierżawić i mieć z tego dochód, jakkolwiek nie włożył w nią kapitału i nie spełnia żadnej pracy. Ten dochód byłby czystą rentą gruntową. Jeżeli w daną posiadłość ziemską włożono pewną ilość kapitału, to dzierżawca prócz odsetek od tego kapitału musi jeszcze płacić rentę. Można to okazać ściślej przy pomocy prostego wykresu.

Dajmy na to, że w kraju istnieją grunta tylko jednego gatunku, cała ziemia stanowi własność państwa, i ludność jest jeszcze nieliczna, a więc tylko część tych gruntów jest uprawiana. Swoją drogą istnieje popyt na ziemię, albo raczej na możliwość prowadzenia rolnictwa; jest on funkcją kosztów rocznych, które trzeba ponieść, aby tę możliwość uzyskać. Tymczasem jeszcze każdy, kto pragnie poświęcić się rolnictwu, może otrzymać pewną działkę w dzierżawę bezpłatną; pozostaje mu tylko wypożyczyć niezbędną ilość kapitału i wziąć się

do pracy, a zatem owe koszty sprowadzają się tylko do odsetek od wypożyczonego kapitału.

Na fig. 15 krzywa *a* reprezentuje odnośny związek funkcjonalny. Długości na osi odciętych odpowiadają kosztom, a długości na osi rzędnych popytowi. Gdy odsetki od kapitału, potrzebnego do uprawy jednego hektara, wynosiły OM , to rolnicy objęli w posiadanie i uprawiali MP hektarów. Gdy

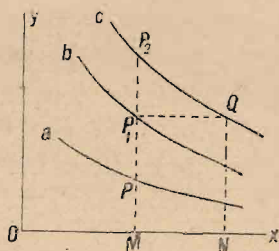


Fig. 15.

ludność w tym kraju wzrasta, to przekształca się krzywa popytu. Przy jednych i tych samych kosztach popyt staje się większym, a zatem ta krzywa odsuwa się od osi odciętych. Po pewnym czasie linią popytu staje się krzywa *b*; jeżeli stopa procentowa nie uległa zmianie, to koszty, przy-

padające na jeden hektar, po dawnemu wynoszą OM , a zatem będzie wówczas zajętych pod uprawę MP_1 hektarów. Przypuśćmy, że to jest już wszystka ziemia, nadająca się do uprawy. Ale ludność wzrasta w dalszym ciągu, i jednocześnie przekształca się linia popytu. W pewnym roku następnym już krzywa *c* jest linią popytu. Jeżeli stopa procentowa się nie zmieniła, to popyt wówczas wy-

nosi MP_2 , lecz istnieje wszystkiego MP_1 hektarów, zatem popyt nie jest zaspokojony. Równowagę można przywrócić, wprowadzając czynsz dzierżawny, mianowicie P_1Q lub MN od hektara. Wówczas całkowite koszty wynoszą ON , z tego OM otrzymuje kapitalista, jako odsetki od wypożyczonego kapitału, a MN przypada właścicielowi ziemi, w tym razie państwu. Ta część druga jest właśnie rentą gruntową.

Nie inaczej będzie, jeżeli ziemia jest własnością prywatną, jeżeli wszystkie MP_1 hektarów należą do pierwotnych osadników, albo do tych, na których w jakikolwiek sposób przeszły prawa własności. Gdy linja popytu przekształci się na krzywą c , to nowy kandydat na rolnika będzie mógł otrzymać w dzierżawę grunt od właściciela, jeżeli zobowiąże się płacić mu MN renty i jeszcze OM kapitałiscie, albo ON całego czynszu.

Mogłoby się wydawać, że rentę otrzymuje w danych warunkach tylko ten posiadacz ziemi, który ją wydzierżawił komuś innemu. Tak jednak nie jest. Ta sama renta przypadnie i temu, który sam uprawia swą działkę.

Aby to zrozumieć, trzeba tylko zwrócić uwagę na pewną okoliczność, o której dotychczas nie było mowy. Cofnijmy się znowu do punktu wyjścia, gdy ludność jest jeszcze nieliczna, i nie wszystkie grunta zostały zajęte pod uprawę. Gdy ludność

wzrasta, to wzrasta i popyt na produkty rolne, lecz jednocześnie coraz więcej gruntów idzie pod uprawę, produkcja rolna staje się coraz obfitszą, a zatem równolegle do wzrostu popytu wzrasta podaż, i dzięki temu ceny się nie zmieniają lub zmieniają niewiele. Gdy już wszystkie wolne grunta zostały zajęte, a ludność wzrasta w dalszym ciągu, to już podaż produktów rolnych nie dotrzymuje kroku popytowi, i ceny muszą wzrastać, a wraz z niemi wzrasta dochód właściciela ziemi. Gdyby ten sam właściciel wziął się do jakiejś innej produkcji, włożył w nią taki sam kapitał i taką samą pracę, to wogóle otrzymałby mniejszy dochód. Różnica stanowi właśnie rentę.
